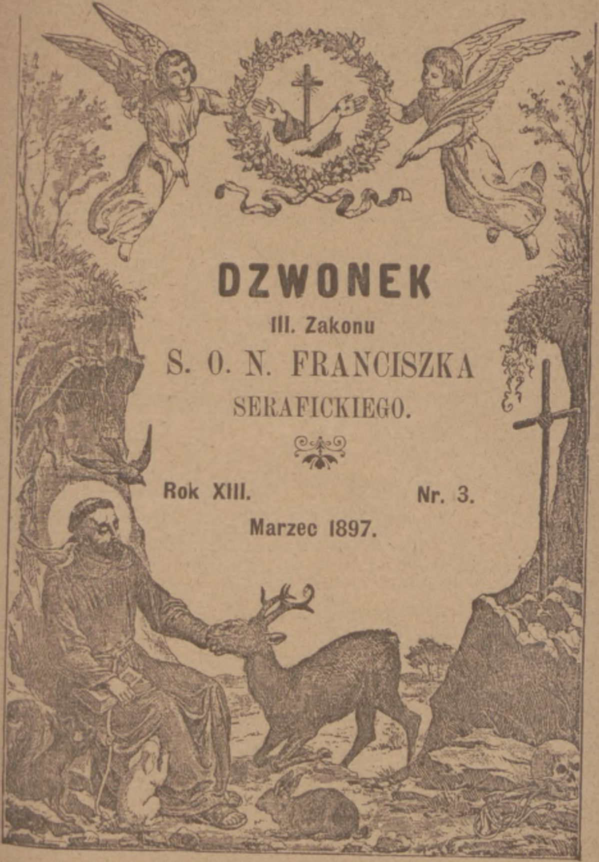


DZWONEK

III. Zakonu

S. O. N. FRANCISZKA

SERAFICKIEGO.

Rok XIII. Nr. 3.

Marzec 1897.

Cena egzemplarza 3 centy (6 fenigów).

DZWONEK

wychodzi w zeszytach *miesięcznych* pod redakcyą *O. Hieronima Zmarza,* Zak. OO. Bernardynów, w Krakowie na Stradomiu.

Prenumerata całoroczna wraz z przesyłką pocztową wynosi:

W Austryi . . . . 36 centów.
W Królestwie Polskiem i w Rosyi 72 kopiejek.
We W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech 96 fenigów.
We Francyi . . . . 1 frank 50 ctm.
W Ameryce . . . . $^1/_2$ dolara.

We Wielkiem Ks. Poznańskiem, na Szląsku, Prusiech i Niemczech biorący co najmniej 5 egzemplarzy „Dzwonka", płaci za każdy tylko 72 fenigów (wraz z przesyłką pocztową).

SPIS RZECZY:

MODLITWA.

Racz łaskawie, prosimy Cię Panie, modlitwy nasze wysłuchać, a z więzów grzechowych wyrwawszy nas, od wszelkich nieszczęść zachowaj. Przez Pana naszego... Amen.

Patronka na miesiąc marzec:

Błogosł. ANIELA z Foligno wdowa III. Zak.

(30 marca).

Niedaleko od Asyża, gdyż tylko o trzy godziny drogi leży miasto Foligno. Tutaj to urodziła się Aniela z zamożnej i wpływowej rodziny. Namiętnie kochana przez rodziców, trochę wychowaniem i pieszczotami popsuta, nawet podówczas, gdy już za mąż wyszła i matką kilkorga dziatek została, nie przestawała lgnąć do świata, jego uciech, rozrywek i marnego wesela. Szczególniejsza jednak łaska Boża wstrzymała ją na tej pochyłej i zgubnej dla duszy drodze i postanowiła zmienić w naczynie wybrane. Stało się to w czasie modlitwy w kościele św. Franciszka w Foligno. Promień światła z wysocza rozświetlił ciemnie jej duszy, zrozumiała całkowitą próżnię dotychczasowego życia i przerażona a zarazem pełna skruchy, od tej chwili oddała się wyłącznie Bogu. I choć ją pociągał świat zawsze, do którego wiązał ją mąż szczerze kochający, i dziatki miłe, i matka pełna przywiązania — to jednak po nad wszystko inne górowało

w niej uczucie, że potrzeba koniecznie służyć Bogu. Nawrócenie swe rozpoczęła od spowiedzi z całego życia, którą odprawiła przed kapłanem zakonu św. Franciszka. Tenże polecił Anieli by codzień spisywała swe myśli, uczucia i postanowienia; stąd powstał później pamiętnik, dokładnie opisujący dzieje tej nawróconej a potem świętej duszy.

„Oświecona łaską Bożą — tak pisze Aniela w swym pamiętniku — ujrzałam cały ogrom swych grzechów i przerażona grożącem mi potępieniem, drżałam od łez i lęku. Czułam, że tylko spowiedź od tych więzów i kary wiecznej uwolnić mię zdoła, niestety gdy przyszło do takowej, powodowana fałszywym wstydem, zataiłam niektóre grzechy i przyjęłam świętokradzko Zbawiciela mojego. Po tym fatalnym kroku sumienie stało się istnym tyranem moim. Nie miałam spokoju we dnie ani w nocy. Targana niepokojem, obawą strasznej pomsty Bożej, zniechęcona do świata i życia, pełna rozpaczy uciekłam się do kościoła św. Franciszka, by bodaj nieco ulgi i spokoju znaleść dla utrapionej duszy. Właśnie pod tę chwilę pewien kapłan zakonny miał kazanie o przedziwnem miłosierdziu Bożem. Słowa jego były mi balsamem, nabrałam doń zaufania i ledwie

skończył naukę, padłam mu do nóg prosząc o spowiedź. Wyznałam szczerze, ze łzami i skruchą grzechy całego życia, niczego nie tając. Straszny ciężar spadł mi z duszy, poznałam jak bardzo Bóg mi był miłosierny — i jak bez miary byłam dlań niewdzięczną. Zrozumiałam potrzebę twardej pokuty i już się przed nią nie cofałam, bo czułam, że łaską Bożą wyrwana zostałam z piekieł, których byłam zdobyczą. Nieufna we własne siły wzywałam pomocy świętych Pańskich, a zwłaszcza Przeczystej Bogarodzicy, przez ich ręce składałam Bogu swą pokutę, za ich wstawieniem odebrałam łaskę coraz gorętszej miłości Boga. Nauczyłam się także modlić ze skupieniem, czego dotąd nie umiałam, i daną mi została zdolność rozważania tajemnic krzyża, na którym tyle za grzechy moje wycierpiał Jezus. To wszystko wprowadziło do mej duszy żal, skruchę, miłość ku Bogu, i gorącą żądzę służenia Mu. O daj Ukrzyżowany Panie, by te uczucia we mnie nie oziębły, a świat by mię już więcej nie pociągał!“

Pragnienie to miało być wkrótce spełnionem bodaj w części. Niedługo bowiem po jej nawróceniu umarł mąż, potem kolejno dziatki wszystkie, wreszcie matka. Srogi ból targał serce Anieli, przyjęła to

jednak jako karę za swe dawne grzechy i pragnąc jeszcze ściślej zjednoczyć się z Bogiem a zerwać ze światem, sprzedała wszystkie swe majętności, rozdała je ubogim, a sama wstąpiła do III Zakonu „od Pokuty“ S. O. Franciszka. Przykładem swym i zachętą pociągnęła wiele innych niewiast i dziewic do tercyarstwa i wraz z niemi oddała się różnym uczynkom miłosierdzia, pielęgnowaniu chorych i zaopatrywaniu ubogich. Dla tych ostatnich nie wahała się nawet chodzić po żebrach ode drzwi do drzwi rodzinnego swego miasta, gdzie ją aż do niedawna jako zamożną i światu oddaną powszechnie znano. Spotykały ją za to szyderstwa, docinki i niezbyt miłe uwagi, przyjmowała je atoli z pokorą i Bogu za swe grzechy składała w ofierze. Przychodziło jej także na myśl, że to Bóg umyślnie tak ją doświadcza.

Inną jednak miała być próba, którą Pan na nią zesłał. Mimo stanowczego zerwania ze światem, nawet mimo ostrego trybu życia i tego ducha pokuty w jakim trwała, nie mogło zapomnieć piekło tej ofiary, która mu się wymknęła. Napastowali ją szatani całym żarem cielesnych chuci, na myśl przywodzili jej najohydniejsze obrazy, najwstrętniejsze żądze starali się w jej

ciele rozpalić. Całe dwa lata trwały te tortury. Przerażona tą napaścią złych duchów Aniela, na heroiczne zdobywała się czyny, byle się opędzić pokusom. Sypiała nader krótko i tylko na gołej ziemi, często do krwi biczowała ciało swoje, pościła surowo — pokusy jednak nie ustępywały.

— „Jestem — tak sama pisze we wspomnianym już pamiętniku — jak ów wisielec z zawiązanemi oczami, który pod stopą swoją nie czuje ziemi, ani też wie jak się ratować. Napastliwe pokusy szatańskie pozbawiają mię przytomności, mącą głowę, odbierają siły do walczenia z niemi. Przebywałam dawniej straszne choroby, nie było we mnie miejsca wolnego od cierpień fizycznych i nie umiem nawet dokładnie skreślić ówczesnych męczarń moich, a jednak widzisz o Jezu, że one niczem były w porównaniu z temi napaściami, jakie teraz mię dręczą. Ulituj się nademną Boże!“

Mimo tych prośb gorących, pokusy nie ustępywały. Aniela prawie już zrozpaczona, pragnąc koniecznie je zwalczyć, nieraz przy ogniu przypiekała ręce i nogi własne, by stłumić w sobie żary namiętne. Gdy się o tem dowiedział spowiednik,

bardzo surowo ją za to zgromił, i ostro tego zakazał.

Rzuciła się więc znowu do pokornej a wytrwałej modlitwy, wołając często: „dzięki Ci za wszystko o Boże“ — i teraz już wysłuchaną została. Pokusy pierzchnęły a na ich miejsce zesłał Bóg na nią cudne pociechy niebieskie i zachwyty przeróżne. Razu pewnego objawił się jej sam Pan Jezus i wskazał na swe zranione a najświętsze Serce, ucząc, że takowe jest najlepszą przystanią ratunku i obrony. Na ten widok Aniela uczuła się niewymownie szczęśliwą i zawołała:

— „Rozumię Cię już Najsłodszy Oblubieńcze duszy mojej. Chwała Ci Jezu! Odtąd cierpienia Twe, krzyż Twój i zranione Twe serce, będą łożem odpoczynku dla mnie“.

I rzeczywiście w Sercu Jezusowem znalazła obronę i trwały spokój. Coraz też więcej wewnętrznych doznawała pociech i natchnień. Na parę lat przed śmiercią żyła tylko swym Zbawicielem, doszło nawet do tego, że nie przyjmowała innych pokarmów — posilając się jedynie Komunią świętą. Pełna cnót i dobrych uczynków, raczej w niebiosach niż na ziemi żyjąca, poszła po wieczystą nagrodę do Pana dnia 4 stycznia 1309 r. Ponieważ

w tym dniu Kościół Boży obchodzi oktawę Niewiniątek, przeto pamiątkę jej śmierci przeniesiono na 30 marca. Papież Innocenty XII. zatwierdził cześć jej oddawaną — i odtąd zakon świętego Franciszka chlubi się tą błogosławioną Anielą, jako uwielbioną córką swoją. Z czego Bogu chwała na wieki. Amen.

Uwagi nad żywotem

1. Patrz mój drogi ile to, i jak bolesnych przejść odcierpieć musiała ta błogosławiona Aniela, zanim się dopełniło jej nawrócenie i wierna na potem służba Bogu. Nie tak to łatwo się nawrócić z drogi złej, jak to niektórzy mniemają,— i dlatego nie należy nawrócenia nigdy odkładać na później, lecz natychmiast, i póki siły starczą brać się do pracy nad sobą. Czyż wiesz jakiemi drogami Bóg cię pociągnie do Siebie? Czy możesz odgadnąć na jakie cię próby wystawi? Nie zwłócz zatem, lecz natychmiast bierz się do poprawy żywota, a cokolwiek Bóg na cię ześle, przyjmuj z pokorą. Tę błogosławioną Anielę doświadczał Bóg w ten sposób, iż dopuścił, by ją szatani nękali pokusami. To była jej najstraszniejsza katusza — a czyż wolno nam się dziwić, że na taką próbę skazał ją Pan? Wolno Mu

wszystko — boć Panem i Bogiem naszym jest! Już niegdyś do ludu wybranego mówił Mojżesz: *kusi was Pan Bóg wasz, aby jawno było, jeśli Go miłujecie, czy nie, ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy waszej.* (V. Mojż. 13. 3). Szczęśliwy, kto tę próbę przetrwa zwycięsko!

2. Wśród pokus takich poznaje dopiero człowiek właściwą siłę i wartość swoję. Mówi słusznie Tomasz a Kempis: *pokusa odkrywa czem jesteśmy* (I. 13). Są tacy co śmią twierdzić, że jest niepodobieństwem, by w ten lub ów występek wpadli. Zbyt śmiałem jest ich twierdzenie. Albowiem cóż łatwiejszego by człowiekowi jakaś myśl się nasunęła mniej dobra, *potem przychodzi żywe wyobrażenie, potem upodobanie, potem występne poruszenie serca, nakoniec przyzwolenie,* (Kemp. I. 13) — i upadek już gotowy. Tylko łaska Boża ustrzedz od tego może, bo własna nasza moc jest ku temu za mała. *Mało, by dusza moja nie mieszkała w pickle, jedno że mię Pan wspomógł.* (Ps. 103. 17). Z drugiej zaś strony i to także prawdą, że nie pokusy pozbawiają nas sił do walki, lecz tylko stwierdzają przyrodzoną słabość naszą. Stąd nie bądźmy zbyt łatwi w surowem sądzeniu innych, pamiętając raczej na to słowo Zbawicielowe, *czuwajcie i módlcie się,*

abyście sami nie wpadli w pokuszenie. (Mat. 26. 41).

3. Mają te pokusy i uciski duszne także swój dobry skutek. Jako dziecię swobodnie igrające, gdy spostrzeże jakie niebezpieczeństwo, kryje się u łona matki swojej — tak też chrześcijanin w chwilach natarczywych pokus uciekać się winien o pomoc do Boga. Czasu próby takiej poznajemy dopiero dokładnie, że sami jesteśmy niczem, a Pan i Bóg nasz jest wszystkiem, — w Nim nadzieja nasza, i pomoc, i ratunek, i zbawienie. Kto to zrozumie, ten wszystko zrozumiał. Pojęła to dobrze ta błogosławiona Aniela z Foligno, bo i w pamiętniku swoim napisała te słowa: „doskonałością człowieka jest znajomość samego siebie i znajomość Boga, — bez tych obojga nawet zachwyty niebieskie nie mają wartości".

O. Czesław, Bernardyn.

Duch czyli myśl przewodnia
TRZECIEGO ZAKONU ŚW. O. FRANCISZKA

tłómaczyła z francuskiego

P. ANNA JASIŃSKA.

(Dokończenie).

Szósty czyli ostatni rozdział drugiej części pracy O. Piotra Baptysty o duchu trzeciego Zakonu zajmuje się tem stanowczem twierdzeniem, że tercyarstwo nie jest żadnem bractwem lub stowarzyszeniem, lecz zakonem. To jest pewnik historyi, opierający się na wyrażeniach Papieży, na ustawie tejże reguły tercyarskiej. Przed półtorastu laty przeszło Benedykt XIII. a w obecnych czasach sam Leon XIII. to samo powtarzają, że tercyarstwo świeckie, jest „prawdziwym zakonem“. Skoro zaś tercyarstwo jest zakonem to członkowie jego, choć na świecie żyjący, są zakonnikami. To znaczy powinni żyć na świecie wedle ustaw swoich na wzór zakonników i zakonnic. Z tego wychodząc stanowiska tercyarze powinni dobrze znać, a potem kochać swoje ustawy i pilnie według nich swoje życie prowadzić. Tercyarstwo na świecie ma ludzi

uświęcić i prowadzić do doskonałości. Co więcej tercyarstwo powinno i może wpłynąć za odrodzenie ducha chrześcijańskiego wśród ogółu chrześcijan. Stanie się to, jeśli tercyarze pilnie rozważać będą te wszystkie uwagi, które od lutego 1896 r. „Dzwonek“ w artykułach pod tytułem: „Duch trzeciego zakonu św. O. Franciszka podawał. Rozważanie tych artykułów przejmie nas duchem świętego Serafickiego Patryarchy. To znaczy: będziemy szukać miłości Bożej, miłości bliźniego, będziemy się ćwiczyć w cnotach, które poprowadzą nas, przy łasce Bożej, do wyżyn doskonałości chrześcijańskiej. Tercyarze na wskróś przejęci ustawą swoją kochać będą to wszystko, co sprowadza chwałę Bożą na ziemię, a odsuwać będą to wszystko przez co skrzywdzonym mógłby być Boży Majestat.

Pilne przestrzeganie dziesięciorga Bożych przykazań, pięciu przykazań kościelnych, unikanie niemoralnych zabaw, rozrywek, widowisk teatralnych, zarzucenie gazet i książek niemoralnych stanowić będą wśród tercyarzy rodzaj życia zakonnych osób. Jak zakony są dla umoralnienia świata, tak tercyarstwo spełniając swoje ustawy przyczyni się do odmiany obyczajów wśród tegoż samego świata.

I w tem leży chwalebny cel tercyarzy. Kończąc te artykuły o duchu trzeciego zakonu prosimy wszystkich OO. Dyrektorów trzeciego zakonu, aby w swych kongregacyach miesięcznych tercyarzom przystępniej i jaśniej powyższe artykuły o duchu trzeciego zakonu wykładali. Kazania i homilie słyszą tercyarze z ambon. Na miesięcznych kongregacyach trzeba tercyarzom to wykładać, co ich bliżej obchodzić może i powinno. Żywe słowa o duchu trzeciego zakonu więcej sprawią, niż samo czytanie. Żywe słowo obudzi w sercach tercyarzy zamiłowanie trzeciego zakonu. To zaś zamiłowanie pobudzi do pełnienia wszystkiego co zawartem jest w ustawie tercyarskiej.

Nie możemy zaś odłożyć pióra nie podziękowawszy pani Annie Jasińskiej za pracę podjętą około tłómaczenia pięknej i budującej książki O. Piotra Baptysty, którego artykuły niniejszem w polskim przekładzie zakończamy.

Lwów 9 lutego 1807 r.

O. N. Golichowski.

Nowa łaska Ojca św. dla tercyarzy.

(Dokończenie).

Oprócz przytoczonych już odpustów zyskać mogą bracia i siostry III. Zakonu następne odpusty zupełne pod zwykłymi warunkami (spowiedź, komunia św., nawiedzenie kościoła i modlitwa według intencyi Ojca świętego):

W styczniu:

16. św. Berarda i towarzyszy męcz.
30. św. Hyacynty dziew. III Zak.
31. błog. Ludwiki wdowy III Zak.

w lutym:

5. św. Piotra Baptysty i tow. męcz.
22. św. Małgorzaty z Kortony III Zak.

w marcu:

5. św. Jana Józefa od Krzyża.
6. św. Kolety II. Zak.
9. św. Katarzyny z Bononii II Zak.

w kwietniu:

3. św. Benedykta z Filadelfii.

w maju:

13. św. Piotra Regalata.
17. św. Paschalisa Baylon.
20. św. Bernardyna Seneńskiego.

w czerwcu:

13. św. Antoniego z Padwy.

19. błog. Michaliny wdowy III Zak.
w lipcu:
9. św. Mikołaja i tow. męcz.
14. św. Bonawentury kardynała.
24. św. Franciszka Solana.
w sierpniu:
2. Odpust Porcyunkuli.
12. św. Klary dziew. II Zak.
19. św. Ludwika biskupa.
25. Ludwika króla, III Zak.
we wrześniu:
4. św. Róży z Witerbo, dziew. III Zak.
17. 5 Blizn św. Franciszka.
24. św. Pacyfika.
w październiku:
4. św. Ojca Franciszka z Assyżu.
5. św. Maryi Franciszki dziew. III Zak.
13. św. Daniela i tow. męcz.
19. św. Piotra z Alkantary.
23. św. Jana Kapistrana.
w listopadzie:
12. św. Dydaka laika.
16. św. Agnieszki z Assyżu.
19. św. Elżbiety Węgierskiej wdowy III Z.
26. św. Leonarda z Porto Mauricio.
28. św. Jakóba z Marchii.
29. Wszystkich Świętych trzech Zakonów S. O. Franciszka.
w grudniu:
8. Niepokalane Poczęcie N. M. P.

Z powyższego wykazu wypływa, że tercyarze skutkiem tej nowej łaski udzielonej przez Ojca świętego Leona XIII zrównani zostali pod względem łask duchownych ze wszystkiemi, nawet najbardziej uprzywilejowanymi zakonami. Nawet należenie do któregokolwiek regularnego zakonu nie nadawałoby obfitszych odpustów. Żadne przeto bractwo lub arcybractwo, żadne stowarzyszenie pobożne, ani nawet apostolstwo modlitwy, ani związki mszalne, ani dzieła dewocyjne nie są w stanie sprostać tercyarstwu. Niechże o tem bracia i siostry III Zakonu pamiętają i każdego z wiernych pouczają o tych nadzwyczajnych darach duchownych, jakiemi III Zakon obdarza tych co doń należą. Winno to być dla tercyarzy podnietą do coraz większego doskonalenia się w cnotach, zaś dla nie-tercyarzy zachętą do przyjmowania słodkich więzów tercyarstwa.

Wielka rocznica.

W roku bieżącym obchodzi miasto Kortona we Włoszech niezwykłą rocznicę. W dniu 22 lutego 1897 upływa sześćset

lat od chwili, w której świątobliwie zasnęła w Panu nadzwyczajna pokutnica i ozdoba całego III Zakonu: **święta Małgorzata z Kortony**. Już w roku 1892 zawiązał się w Kortonie osobny kn temu celowi komitet, by tę uroczystość z jak największą obchodzić okazałością. Będzie takowa tem większą, że niedawno temu został biskupem Kortony Ojciec Gwido Korbelli, z zakonu S. Franciszka, który przedtem był prefektem apostolskim w Aleksandryi i tytularnym arcybiskupem w Peluzyum. Dostojny ten książe Kościoła, urodzony w Kortonie, od lat już dziecięcych szczególniejszą czcią otaczał świętą Małgorzatę, tę prawdziwą perłę jego rodzimego miasta i „nową Magdalenę serafickiego zakonu". Bóg dobry wynagrodził jego miłość ku świętej pokutnicy, bo teraz przewodniczyć będzie jej sześciowiekowemu jubileuszowi.

Nietylko jednak w Kortonie, lecz w całym świecie, gdziekolwiek tylko znanym jest zakon św. Franciszka, tam wszędzie także słynie imię: **Małgorzaty z Kortony**. Wzniosły i porywający przykład pokuty, jaką wiodła ta święta, już niejednego z dróg zatracenia sprowadził na drogę sprawiedliwości. Heroiczna jej poprawa i odmiana życia pozostanie na za-

wsze wymownem kazaniem przeciwko pysze i cielesnym rozkoszom; a jej miłość z jaką poświęcała się dla dobra bliźnich po swem nawróceniu, wskazywać nie przestanie tych dróg, które wiodą do pokoju duszy i zgody w społeczeństwie ludzkiem. Niechże jej wzór w dobie obecnego rozuzdania zmysłów świeci wszystkim miłośnikom świata, i niech ich sprowadza do upamiętania i szczerej pokuty za grzechy. Święta Małgorzato z Kortony wyproś u Pana tę łaskę wszystkim zatwardziałym i niepoprawnym, — i módl się za nami przed tronem Bożym!

Cuda miłosierdzia Bożego.

Pewnego dnia 1840 roku przesuwał się ulicami Paryża bardzo ubożuchny karawan, na którym w prostej, sosnowej, z czterech desek zbitej trumnie wieziono kobiece zwłoki na wieczny spoczynek. Byłby może ten biedny pogrzebek niczyjej nie zwrócił uwagi, lecz mimo ostatniego ubóstwa tego orszaku, towarzyszył mu kapłan ze sługą kościelnym, a za karawanem szły dwa wspaniałe pojazdy z księ-

żęcemi herbami i służbą przybraną w bogatą liberyę. Ta okoliczność zwracała powszechną uwagę, zwłaszcza gdy spostrzeżono, że w bramie cmentarnej z pierwszego powozu wysiadł wielki marszałek dworu książe Ponte Resina, a z drugiego wyszła dama, należąca do najwyższej arystokracyi francuskiej, księżna Chateautremblant.

Czyjeż więc zwłoki kryła ta uboga trumna, skoro jej tak dostojne towarzyszyły osoby? Dowiemy się o tem zaraz, lecz pamięcią należy nam się cofnąć aż do owych strasznych lat tak zwanej: wielkiej rewolucyi francuskiej.

Wiecie już o tem drodzy czytelnicy, lub może przynajmniej słyszeliście, ile ofiar niewinnych w ludziach, ile krwi, mienia i zdruzgotanych egzystencyi pochłonęła owa rewolucya. Zdawało się, jakby już ostateczne na tę ziemię padły czasy, po których chyba zaraz straszny sąd Pański nastąpi. Nie było dnia, w którymby na krwawym szafocie paryskim, nie ginęły pod ostrzem gilotyny różne osobistości, a ich całą winą chyba to było, że się niepodobały owym krwiożerczym tygrysom, w których ręku podówczas losy biednej Francyi spoczywały.

Pewnego dnia wieziono na stracenie

ową słynną a nieszczęśliwą królowę: Maryę Antoinettę. Blada z przerażenia, toczyła błędnym wzrokiem po towarzyszących jej oprawcach i tłumach, gdy w tem na stopnie ponurego wozu skazańców, wskoczyła nagle jakaś młoda i wyzywająco piękna dziewczyna. Była to Marya Aniela Loyson, znana w całym Paryżu zarówno z piękności, jak z najostatecz niejszej swej rozpusty nierządnica. Szyderczo i ze wstrętnym cynizmem zaczęła się naigrawać z nieszczęsnej królowej. Jakby jej za mało tego było, plwała jej w twarz, i jak mściwa hyena wpiła swe paznogcie w ramiona królowej. Tak ją odprowadziła aż do stóp szafotu. A nawet wtedy gdy już głowa królowej padła pod cięciem gilotyny, wskoczyła na jej drgające zwłoki i skakać po nich i w około tańczyć poczęła. Motłoch paryski bił ohydnej wszetecznicy oklaski i nazwał ją dnia tego „Karmaniolą“.

Po upadku rewolucyi znikła „Karmaniola“ z widowni i oczu ludzkich, lecz nie znikła oku Bożemu. Przedziwny i niepojęty w swych wyrokach Sędzia żywych i umarłych postanowił z tego naczynia wszeteczeństwa uczynić naczynie wybrane. Łaska Boża tknęła tę niegodziwą „Karmaniolę“, i po kilku latach spostrze-

gła Marya Aniela Loyson nietylko całą ohydę błota, w którem się dotąd nurzała, lecz i ten rozpaczliwy stan duszy, w jakim dotąd żyła bez pamięci na jutro i na nieuchronny a straszliwy sąd Boży. Niezmierna trwoga i lęk ją ogarnął, a im bardziej rozważała grzechy swoje, tem jaśniej rozumiała, że tylko niewymowne miłosierdzie Boże może ją od wieczystego uchronić potępienia. Rzuciła się tedy do stóp Jezusowych i ostrą zaczęła pokutę. Czem w dawniejszem swem życiu najbardziej obrażała Boga, w tym kierunku teraz jakieś dodatnie pragnęła spełnić zadośćuczynienie. Zaczęła więc pokutniczą wędrówkę po onych paryskich norach rozpusty, gdzie dziewczęta najczęściej biedą do tego znaglone, żyły kosztem swej hańby i utraty duszy. Wydobywała je stamtąd i o uczciwą dla nich starała się pracę. Sama morzyła się głodem, lecz każdy frank zarobiony lub w darze otrzymany niosła swym wydobytym z ludzkiego piekła ofiarom. Jej przestrogi, prośby, łzy i czynna pomoc wyratowały setki dziewcząt z nędzy doczesnej i wiecznej. Wkrótce jej dzieła chrześcijańskiego miłosierdzia stały się znane i głośne. Osoby z najwyższych sfer towarzyskich Paryża dostarczały jej środków pieniężnych ce-

lem ratowania upadłych dziewcząt. Za pomocą księcia Ponte Resina i księżnej Chateautremblant wystawiła zakład dla pokutnic i do końca życia nieprzestała jednać mu dobroczyńców i zapełniać nawróconemi Magdalenami. Nikt już w niej teraz nie znał owej rozpasanej „Karmanioli“, znano ją pod imieniem „dobrej matki Loyson“. Zwolna zaczęto ją otaczać czcią, lecz to właśnie było jej najprzykrzejszem. Uważała się zawsze za ostatnią i najgorszą wśród ludzi, której pokuta choćby wieki trwała, nie zmaże popełnionych niegodziwości. I w tem przekonaniu pozostała aż do śmierci.

Trwało już to jej nawrócenie lata długie a nigdy jej oczy nie osychały z łez, ani piersi wydawać nie przestały smutnych westchnień. Gdy jej wychowanice spokojnym snem ujęte wypoczywały, matka Loyson noce całe spędzała na modlitwie i żalu serdecznym. Jedno miała tylko pragnienie, by mogła być przyjętą do III Zakonu św. Franciszka „od pokuty“. — Niestety nie mogło się to stać natychmiast. Dopiero po kilkuletnich próbach, gdy dusza ta oczyszczona skruchą i żalem, coraz piękniejsze owoce cnót wydawać poczęła, przyjęto ją w poczet siósttercyarek. Od tej chwili czuła się naj-

szczęśliwszą, życie swe podzieliła między modlitwę złączoną z pokutą — a wydobywaniem coraz nowych dziewcząt z łoża rozpusty — zresztą ufała Bogu, że jej będzie miłościw. Równocześnie z suknią III Zakonu, włożyła na ciało ostry pasek z drutów i włosienia i tak nim umartwiała ciało swoje, że tenże wżarł się w takowe, iż nawet po śmierci odjąć go nie zdołano.

Widząc zbliżający się koniec żywota, napisała testament. Właściwie była tak biedną, że niczego na własność nie posiadała; pragnęła jednak w swym testamencie zostawić ostatnie przestrogi i upomnienia nawróconym wychowankom swoim. Chciała też objawić swą ostatnią wolę dotyczącą pogrzebu. Ciało jej ubrane w habit pokuty III Zakonu, miało być złożone do prostej trumny z czterech desek zbitej, i wiezione na najbiedniejszym karawanie, a potem złożone w zwykłym grobie ubogich, gdzie grzebano wspólnie rozmaitych nędzarzy. Żadnego uwiadomienia o jej śmierci nie wolno było rozesłać, prosiła też by za trumną jej nikt nie szedł, nawet te wychowanice, których dusze od zguby wyratowała. Ciało jej miało być wywiezione cicho, w towarzystwie tylko jednego kapłana, któryby osta-

tnią mu oddał posługę. Natomiast polecała się modlitwom wszystkich.

Tak skończyła słynna w swym czasie „Karmaniola“, a potem wielka pokutnica-tercyarka Marya Aniela Loyson. Wolę jej ostatnią wypełniono co do joty i tylko książe Ponte-Resina, tudzież księżna Chateautremblant, najbliżsi świadkowie jej pokuty, cnót i uczynków chrześcijańskiego miłosierdzia, odprowadzili na ostatni spoczynek jej reszty śmiertelne.

A miłosierdzie Boże, które takie cuda nawrócenia i pokuty sprawiło w „Karmanioli“, — pewnie już oddało jej wieniec nagrody nieśmiertelnej.

O. Cz. B.

Zakon św. Franciszka w Ziemi Swiętej.

(Ciąg dalszy).

(O. Cz. B.) Już w roku 1230 Papież Grzegorz IX jeden z najgorętszych na Apostolskiej Stolicy przyjaciół zakonu, wydał bullę zaczynającą się od słów: S i O r d o F r a t r u m M i n o r u m, w której zaleca silnie patryarchom w Jerozolimie i Antyochii, aby Braciom Mniejszym św. Franciszka w rozszerzaniu ich instytutu zakonnego nie przeszkadzali, owszem całym swym wpływem i wszechstronną pomocą mają ich

wspierać; i w zakładaniu nowych domów zakonnych wspomagać. Apostolskie to pismo miało skutek jak najlepszy. Klasztory Braci Mniejszych rozmnożyły się nader szybko; już nietylko w Syryi, Palestynie i Antyochii, lecz widzimy je w tym okresie czasu także w Tyrze, Betleemie, Ptolemaidzie i na wielu innych miejscach. Kiedy w roku 1257 na kapitule generalnej w Narbonie przypadło świętemu Bonawenturze te nowe klasztory zorganizować, okazała się potrzeba utworzenia z nich aż dwu kustodyj, mianowicie w Syryi i w Nikozyi. Widocznym był w tym nadzwyczaj szybkim wzroście zakonu w Ziemi świętej palec Boży. Sama Opatrzność wybrała sobie tych skromnych i ubożuchnych synów Franciszkowych na stróżów miejsc świętych w Palestynie. Aby jednak zbytnie powodzenie nie osłabiło w nich ducha, nie brakło im na doświadczeniach i bolesnych przejściach.

Zaraz po utracie miasta Akre zostali nietylko bracia zakonni, lecz w ogóle wszyscy łacinnicy z Ziemi świętej wygnani. Z takim trudem i mozołem powznoszone klasztory i świątynie stanęły pustką a gdzieniegdzie ruiną, nie jedno życie ludzkie legło wtedy na ołtarzu poświęceń i w obronie wiary. Mieliż tedy ręce opuścić i zwątpić, że Bóg się nad nimi nie zmiłuje? Przenigdy! Więc mimo strasznej klęski nie upadli na duchu. Ze zdwojoną gorliwością zaczęli pracować nad tem, by wrócić na stanowiska, z których tak bezwzględnie wyrzuceni zostali. Najzupełniejsze ogołocenie i wyrzeczenie się wszystkiego, tudzież bijąca w oczy bezinteresowność ich poświęcenia pomogły im wielce. Nawet pohańcy umieli w nich poszanować świętą czystość ich zamiarów i wielki zapał dla bronionej przez nich sprawy. Sułtan

Dahar, którego w podziw wprawiało najbardziej ich serafickie ubóstwo dał zakonnikom w r. 1294 swój monarszy ferman, do dziś dnia w archiwum Ziemi świętej przechowywany, na mocy którego powrócili do Palestyny a nawet Jerozolima stanęła im otworem. Starodawny klasztor na wierzchołku Syonu pozwolono im nietylko napowrót zająć lecz nawet rozszerzyć. Dzieło św. Franciszka odżyło na nowo, i nowe uśmiechnęło się Braciom Mniejszym szczęście. Wkrótce potem, bo w roku 1299 następny sułtan Nazzar jeszcze bardziej wzmocnił stanowisko naszych zakonników w Ziemi świętej, wydał bowiem rozporządzenie, w którem ostro zabronił osiedlania się w Ziemi świętej wszystkim innym zakonom, natomiast jednych tylko Braci Mniejszych w posiadaniu ich dotychczasowych siedzib zatwierdził i ubezpieczył. Dokument to tak ciekawy i dla zakonu ważny, że pozwolę go sobie w całości przytoczyć.

„Nazzar, wielki i szlachetny książe, zwycięski obrońca wiary, jedyny i powszechny, ozdoba wszystkich wodzów i prawa ręka cesarzy i królów, — któremu Wszechmocny niech udziela i nadal swej łaski a pomnaża jego wspaniałość!“

„Prośba frankońskich zakonników opasanych powrozem, którzy mieszkają przy grobie Chrystusa, na górze Syonu i w Betleemie, upewnia nas, że inni frankońscy zakonnicy roszczą sobie pretensye i zabrać im chcą wspomniane miejsca. To się sprzeciwia najwyższej naszej woli; rozporządzamy zatem, ażeby żadnym innym zakonnikom we wymienionych miejscach trwałego pobytu nie dozwalano. Rozkazujemy zarazem stanowczo, aby zakonnicy opasani powrozem, od każdego i od wszystkich, którzy z nimi w styczność wejdą, bronieni byli. Zarządzenie to na-

sze ma być natychmiast i bez żadnego wyjątku wykonane".

Mogli już teraz zakonnicy spokojniej rozwinąć swą dobroczynną działalność i opiekę nad miejscami świętemi. Ubezpieczeni w posiadaniu klasztorów wzniesionych śród tylu trudów i ofiar, zaczęli z pod ruin odgrzebywać inne pamiątkowe stacye i ratować podupadłe świątynie. Wkrótce potem, za wstawieniem się Roberta króla Sycylii przez nich pozyskanego, otrzymali w r. 1313 drugi znacznie większy klasztor na górze Syonu przez Kanoników regularnych opuszczony. Jednocześnie oddano Braciom Mniejszym „wieczernik" słynny ustanowieniem przez Chrystusa Pana Najświętszego Sakramentu, tudzież zesłaniem Ducha Przenajświętszego na apostoły. Nowe te nabytki tak dla dusz chrześcijańskich drogocenne, zatwierdził uroczyście i nadał zakonnikom Papież Klemens VI.

Zaprawdę! trudno nie uznać w tem wszystkiem niezbadanych wyroków i tajemnic Bożych! Ani cesarze, ani króle, ani potężne zastępy krzyżowe, ani patryarchowie i biskupi nie zdołali trwale osiedlić się w Palestynie. Tylokrotne wyprawy spełzły na niczem, lub owoce ich były zbyt krótkotrwałe, dopiero owym ubożuchnym i od miłośników świata wzgardzonym zakonnikom św. Franciszka udało się uratować i zachować dla dobra wiary, te miejsca pobytem i krwią Zbawicielową uświęcone. Czego nie dokazał oręż ani złoto, tego dokonało ciche poświęcenie i niewyczerpana cierpliwość i modlitwa. Obecnie do mnóstwa miejsc świętych ubezpieczonych czujnością naszych zakonników, płynąć mogą bez obawy całe zastępy pielgrzymów i własną źrenicą oglądać te pamiątki święte i najdroższe, które zakon trzyma nie dla siebie, lecz imieniem Apostolskiej Stolicy a za szcze-

gólniejszem zrządzeniem Opatrzności. Gdziekolwiek się zwróci stopa pątnicza, znajdzie wszędzie Franciszkowych synów stróżami miejsc świętych, zawsze gotowych na obronę tychże ponieść wszelkie ofiary, a nawet życie samo. A jakkolwiek stan posiadania tych miejsc pamiątkowych, tak dla burzliwych czasów, jak i dla intryg różnowierczych mocarstw nieustannie się zmieniał, to jednak wszystkie najważniejsze miejsca święte pozostały w ręku zakonu św. Franciszka, który też po dziś dzień Ziemi świętej stróżuje.

Obecnie następne istnieją tam klasztory: 1. Wielki klasztór Najśw. Zbawiciela w Jerozolimie, 2. klasztór u Grobu Chrystusowego, 3. klasztór w Betleemie przy Żłóbku Pańskim, 4. klasztór św. Jana na wzgórzach Judei, 5. klasztór w Nazarecie, 6. hospicyum w Joppe, 7. klasztór w Rama, 8. hospicyum w Akre czyli Ptolemaidzie, 9. w Sydonie, 10. w Trypolis w Syryi, 11. w Alexandretto czyli Skanderonie, 12. w Arissie u stóp Libanu, 13. w Damaszku, 14. w Wielkiem Kairo, 15. w Starem Kairo, 16. hospicyum Jezusa i Maryi we Fajume, 17. w Aleksandryi, 18. w Rosetto, 19. w Larnice, 20. w Nikozyi, 21. w Konstantynopolu. Jak widzimy niektóre z tych klasztorów leżą po za Ziemią świętą, lecz jako klucz do niej i wstęp uważane być mogą. W następnych artykułach damy wam mili czytelnicy bliższe wiadomości o tych miejscach, byście — skoro osobiście nie możecie, przynajmniej duszą i pragnieniem przebywać mogli u tych świętych pamiątek, co tak żywemi są świadkami wielkiego dzieła odkupienia naszego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Krzywdy cierpliwie znosić należy.

Gdy św. Franciszek z Assyżu pierwsze potwierdzenie swej reguły i pozwolenie opowiadania słowa Bożego od Papieża Innocentego III. otrzymał, posłał swych uczniów do różnych prowincyi włoskich. Najstarszy z jego uczniów Bernard z Kwintavalle udał się do Bolonii r. 1211. Skoro się ukazał w swym ubogim habicie, powrozem opasany, natychmiast żaki i gawiedź miejska głośno go wyśmiali i za błazna okrzyczeli. Brat Bernard znosił wszystko w milczeniu i wesoło z miłości ku Chrystusowi; i owszem im więcej mu krzywdy wyrządzano, im brzydszemi mowami go znieważano, tem chętniej ukazywał się na najludniejszych ulicach miasta. Gdy usiadł zaraz otoczyła go zgraja dzieci i uliczników. Ten go z przodu a ów z tyłu za kaptur ciągnął, jeden garść śmiecia na głowę mu sypnął, drugi rzucał nań kamykami, to znów go ktoś uszczypnął, lub trącił go inny. Bernard jednak mimo tego wszystkiego pozostawał zawsze spokojnym i wesołym.

Spostrzegł to przezacny profesor prawa z uniwersytetu bolońskiego Mikołaj z Pepoli. Pomyślał sobie, że przecież ten człowiek musi posiadać głęboko ugruntowaną cnotę, kiedy krzywdy tak cierpliwie, spokojnie i wesoło znosi. Przystąpił tedy do brata Bernarda i zapytał go: po co przyszedł do Bolonii i kim jest właściwie? Bernard powstał z szacunkiem i podał profesorowi zamiast odpowiedzi regułę św. Franciszka. Mikołaj z Pepoli przeczytał ją z uwagą, a potem do ciekawego tłumu, który koło nich się zebrał, tak rzekł:

— Życie tych ludzi — tu wskazał na Bernarda i jego towarzysza — jest doskonałe, a re-

guła ich została przez kościół Boży potwierdzoną, dlatego powinniście ich czcić, szanować, i nauk słuchać.

Tłum zamilkł a profesor zaprosił Bernarda i towarzysza jego do siebie a w niedługi czas kościół i klasztor dla ich nowego zakonu zbudował. Na polecenie tego uczonego męża, uzyskali uczniowie św. Franciszka natychmiast szacunek i poważanie u obywateli Bolonii. Mikołaj z Pepoli pozostał na zawsze nietylko ich obrońcą, lecz z czasem sam przywdział sukienkę zakonną i postępował za przykładem św. Franciszka tak wiernie, że Bóg świętobliwość jego cudami stwierdzał.

A brat Bernard z Kwintavalle za krzywdy cierpliwie znoszone zyskał cześć ludzką i zasługę u Boga.

KRONIKA.

Ze Lwowa donoszą nam: W dniu 29 listopada 1896 roku założonem zostało przy kościele OO. Bernardynów nowe *koło męskie* tercyarzy. Aż do tego czasu bracia i siostry III Zakonu tworzyli jedną kongregacyą, z powodu jednak, że w ostatnich czasach objawił się żywszy ruch tercyarski wśród mężczyzn, okazała się potrzeba zawiązania osobnego grona, do którego tylko sami bracia należą. Są więc obecnie przy kościele OO. Bernardynów dwie kongregacye tercyarskie: siόstr-tercyarek, których jest 706 osób i braci-tercyarzy 81 osób. Ci ostatni nie wszyscy mieszkają we Lwowie, stale jednak przebywających jest blisko połowa i ci stanowią rdzeń nowego koła męskiego. Przełożonym wybrano p. Górnisiewicza em. radcę rach. Namiestnictwa, jego zastępcą ks. Chęcińskiego proboszcza Najśw. Maryi Panny Śnieżnej, sekretarzem p. Karola

Balzera rewidenta Namiestnictwa, a skarbnikiem p. Leonarda Soleckiego kupca. W gronie tercyarskiem reprezentowane są niemal wszystkie zawody. Są bowiem księża, właściciele dóbr, urzędnicy, doktor medycyny, przemysłowcy, kupcy, młodzież akademicka, handlowa, rękodzielnicza, studenci, woźni, wyrobnicy i słudzy. Związani w jedno braterstwo pracują z zapałem dla chwały Bożej, własnego uświątobliwienia i pożytku społecznego. Podjęli obecnie na większą skalę niesienie pomocy wszelakiej nędzy, której obecnie jest tak wiele. Dochody swe czerpią z tak zwanego: „Chleba św. Antoniego", którego rozdawnictwo poruczył im O. Norbert Golichowski, Prowincyał Zak. OO. Bernardynów, tudzież z własnych ofiar i składek. Dyrektorem tego koła męskiego jest O. Czesław Bogdalski Bernardyn.

W Winnikach odbyła się dnia 2 lutego b. r. piękna i budująca uroczystość. Jakkolwiek tercyarstwo winnickie nie jest zbyt liczne, składa się bowiem ze 150 osób, i to ciężko na codzienny chleb pracujących, mimo to z drobnych ofiar zebrano tyle, że sprawiono wielki i piękny obraz św. Franciszka, który w jednym z bocznych ołtarzy pomieszczonym został. Przy tej sposobności ołtarz trochę odświeżono i bardzo wdzięcznie przybrano kwiatami. Poświęcenia dokonał miejscowy Dyrektor III Zakonu ks. Mateusz Sroka, a pierwszą wotywę przed ołtarzem św. Franciszka odprawił O. Czesław Bernardyn ze Lwowa. Tegoż dnia popołudniu tenże O. Czesław zawiązał męską kongregacyę tercyarzy we Winnikach, do której obecnie należy 34 mężczyzn. Przełożonym wybrano brata Mazurkiewicza. Najważniejszym celem tej nowej kongregacyi tercyarskiej będzie zwalczanie prądów radykalnych i socyalnych wśród robotników fabrycznych,

które się tu coraz natarczywiej wciskają. Oby Bóg dobry dopomógł temu dziełu!

Ofiary na statuę św. Antoniego we Fradze: Na ręce p. F. Orszany w Zatorze: Franciszek Orszana, Maryanna Dudek po 50 ct.; Andrzej Kolec, Stanek, Hojna, Morgała po 20 ct.; Palkaj. Frączek, Kosica, Dylowska, Dąbrowska, Sołtys, Kubas, Chlebowska, Siepak, Gwizda po 10 ct.; Hr. Grabowski 2 złr.; p. Róża Kuczkiewicz, Karolina Swiątkowska po 2 złr.; Emilia Kochanowska 1 złr.; O. Ferdynand Moralski 3 złr.; Józef Grudziński 1 złr.; Honorata Foltyn 1 złr.; w Rzeszowie zebrała p. Wiktorya Krogulska 12 złr.; Augustyna Durska 50 ct.; Szymon Szymik 29 ct.; Jan Strzeleński 29 ct.; Eufrozyna Wassilko 2 złr.; O. N. G. 9 złr. 50 ct.; Jan Kratzla 53 ct.; M. hr. Potocka z Trzebini 3 złr.; Ludwik Namysłowski 1 złr.; Marya Wrześniowska 1 złr.; Józef Pająk i Adam Pająk 1 złr. 50 ct.

Niniejszy numer „Dzwonka“ nie zawiera nic przeciwnego wierze św. i dobrym obyczajom. Sądzę, że może być drukiem ogłoszony.

D. 21 lutego 1897.

X. Wojc. Siedlecki,
Cenzor ksiąg treści relig.

L. 1072.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Konsystorza Książęco-Biskupiego.

W Krakowie dnia 22 Lutego 1897.

(L. S.) *† JAN.*

Kraków. — Drukiem W. L. Anczyca i Spółki.
Nakładem Zakonu OO. Bernardynów.

Prośby do Boga na miesiąc luty.

W imię Ojca † i Syna † i Ducha św. Amen.

Wszechmogący, Wieczny Boże! Przed Tronem Twego Miłosierdzia ze skruchą schyleni, prosimy Cię my dziatki III. Zakonu o... (tu wymień intencyę na każdy dzień oznaczoną). Racz nas wysłuchać o Dobry Jezu, przez przyczynę i dla zasług Niepokalanej Matki Twojej, błogosławionego Ojca naszego, św. Franciszka i wszystkich Świętych Twoich, który żyjesz i królujesz po wszystkie wieki. Amen.

Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Chwała Ojcu etc.

1. **P.** *S. Albina, Bł. Mateji z Nazarei Dziew. II zak. 1484.* O gorącą miłość ku PanuBogu.
2. **W.** *S. Heleny, bł. Eustochyi Dziew. II zak. 1484.* Racz dać wieczny odpoczynek wszystkim duszom zmarłych.
3. **S. Popielec.** *S. Kunegundy, bł. Angnieszki z Pragi III zak. 1280.* O skupienie duszy.
4. **C.** *S. Nikodema.* O opiekę P. Jezusa nad Zak. S. Franciszka.
5. **P.** *S. Fryderyka, S. Jana Józefa od krzyża. wyzn. 1734.* O rozszerzenie III zakonu.
6. **S.** *S. Kolety z Korbi Dziew. II zak. 1437.* O odwrócenie klęsk od narodu naszego.
7. **N. I Wstępna.** *S. Tomasza z Akwinu.* O nawrócenie niedowiarków.
8. **P.** *S. Jana Bożego.* O wytrwałość w dobrem.
9. **W.** *S. Franciszki Rzymianki, wdowy III zak. 1437.* O nawrócenie błądzących.
10. **Ś.** *SS. 40 Męczenników, bł. Krystyny Oryngą Dziew.* O wysłuchanie tych, którzy się naszej modlitwie polecają.
11. **C.** *S. Konstantego i S. Katarzyny z Bolon. Dziew. II. zak. 1463.* O światło w wątpliwościach.
12. **P.** *S. Grzegorza.* O szczerą pokutę i skruchę.
13. **S.** *S. Krystyny, bł. Rogera z Toli kapł. wyzn. III zak. 1235.* O zdrowie.

14. **N. 2. Sucha.** *S. Zacharyasza, Przeniesienie św. Bonawentury 1434.* O różne doczesne dary.
15. **P.** *S. Izabelli i Leoncyusza.* O ducha pokory św.
16. **W.** *S. Cyryaka, bł. Piotra ze Sienny wyzn. III zak. 1226.* O zdanie się na wolę Bożą.
17. **Ś.** *S. Gertrudy Panny.* O zamiłowanie ubóstwa i umartwienia.
18. **C.** *S. Aleksandra, bł. Salwatora z Horty laika I zak. 1567.* O zwycięstwo w pokusach.
19. **P.** *S. Józefa Oblub.* O zachowanie od klęsk rozlicznych.
20. **S.** *7 Bol. N. M. P., S. Eufemii, bł. Jana z Parmy, kapłana wyzn. I zak. 1280.* O nawrócenie pijaków.
21. **N. 3. Głucha.** *S. Benedykta.* O spokój duszy.
22. **P.** *S. Katarzyny, bł. Benwenuta z Ankony, Bisk. Wyzn. I zak, 1276.* O powstanie z brzydkich nałogów.
23. **W.** *S. Wiktora.* O wytrwałość we wierze.
24. **Ś.** *S. Gabryela arch. bł. Bentivolia de Bonis, wyzn. I zak. 1232.* O pomoc dla nieszczęśliwych i ubogich.
25. **C. Zwiastowanie N. Maryi Panny.** *Bł. Jeremiasza Lamberthenhgi kapł. III Zak. 1513.* O pojednanie i zgodę zwaśnionych.
26. **P.** *S. Teodora, bł. Marka z Bolonii wyzn. I zak. 1232.* O dobrą spowiedź.
27. **S.** *S. Jana pust., bł. Peregryna de Fallerone laika I zak. 1240.* O godne przyjmowanie P. Jezusa w Komunii św.
28. **N. 4. Środop.** *S. Sykstusa Papieża, bł. Marka de Monte Gallo kapł. wyzn. I zak. 1240.* O gorliwe spełnianie obowiązków.
29. **P.** *Bł. Pauliny Gambara Kosta wdowy III zak. 1505.* O oddalenie od nas wszelkich chorób.
30. **W.** *Bł. Amadeusza księcia Sabaudyi III zak. 1472.* O cierpliwe znoszenie krzyżów.
31. **Ś.** *S. Balbiny.* O zbawienie duszy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: O. Hieronim Zmarz.